Rok III KATOWICE, ŚRODA 6 GRUDNIA 1933 ROKU Nr. 337

# NOWY CZAS

KATOWICE ul. Mielęckiego 8 Telefon 29-48

10 gr

REPREZENTACJE: BIELSKO, Kolejowa 4, tel. 20 54; SOSNOWIEC Dęblińska 12, t. 6-40; CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 56; RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 3; TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

## 9.000 aresztowanych

### Olbrzymi spisek na Dalekim Wschodzie

MOSKWA, 5.12. — W okręgach sowieckiego Dalekiego Wschodu wykryto olbrzymią organizację kontrrewolucyjna, która — choć działałą dopiero od 3 miesięcy — dokonała już jednak szeregu zamachów na największe sowieckie objekty państwowe.

Dziełem tej potężnej organizacji kontrrewolucyjnej był ostatni wybuch składów amunicyjnych w Błagowieszczeńsku, zniszczenie doków okrętowych w wojennym porcie Chabarowsku oraz kilka zamachów sabotażowych w rejonach Nadamurskim i Zabajkalskim, gdzie zniszczono wielkie składy żywności.

W związku z tem, GPU dokonało już mnóstwo aresztowań. Dotychczas, pod zarzutem zdrady państwa, uwięziono około 9000 osób, w tem przeszło tysiąc urzędników sowieckich oraz żołnierzy, a nawet dowódców armji czerwonej. Ponadto mnóstwo osób podejrzanych tylko GPU wysiedliło z terytorjum Dalekiego Wschodu.

## Fala polarnych mrozów

### przewaliła się przez Polskę na Zachód

Ubiegłe dni zaznaczyły się w całej Polsce niezwykle silnym spadkiem temperatury, oddawna już nienotowanym, szczególnie na terenie województw południowych.

Z Worochty i Kolomyji donoszą, że mróz dochodzi tam do 31 stopni, a podobna sytuacja panuje w całej Huculszczyźnie. Trzaskający mróz spadł tak nagle na nieprzygotowana ludność, że dla ratowania rodzin zamarzających w chatach, trzeba było uruchomić lotne oddziały sanitarne.

Lwów miał wczoraj temperaturę — 14 stopni, Kraków — 17, Zakopane — 17, Katowice — 18, Poznań — 15, a Wilno — 10 stopni

Nadchodząca z północy fala mrozów zaatakowała przedewszystkiem północno - wschodnie województwa, a następnie, przesuwając się na zachód i południe, zwolniła prawie cały już obszar Polski ze swych lodowatych uścisków.

Temperatury w poszczególnych miastach, podane wyżej odnoszą się do godzin porannych, podczas gdy pomiary przeprowadzone wieczorem, wykazują zdecydowane ocieplenie powietrza, przy jednoczesnym wzroście zachmurzenia i tendencji do opadów śnieżnych.

Fala mrozów, utrzymująca się jeszcze w silnym stosunkowo stopniu w województwach południowych, minęła tak szybko w centrum kraju, że Wisła nie zamarzła prawie, bo jedynie między Tyńcem i Krakowem kry stanęły zupełnie.

Najwyższa obecnie temperaturę ma Gdynia — 1 st. Najniższa Żabie (na Huculszczyźnie) — 30 st.

Jeśli chodzi o zagranicę, to Moskwa ma — 3 stopnie, Berlin — 14, Wiedeń — 12, Paryż — 6, Belgrad — 13. Na Węgrzech, w okolicach stepowych — 22 stopnie (4 osoby zamarzły na śmierć). W Rumunji — 25 stopni, przy silnych burzach nad morzem Czarnem. We Francji północnej — 15 st. (Dwie ofiary śmiertelne, m. in. górnik polski — Kosik). Nad kanałem la Manche — gwałtowne burze śnieżne. Żegluga wstrzymana.

# Szalona noc w Ameryce

## Wielkie pijaństwo po 10 latach prohibicji

NOWY JORK, 5.12. — Stany Zjednoczone z niecierpliwością czekają na akt prezydenta Roosevelta, ogłaszający **zniesienie 18-go paragrafu konstytucji amerykańskiej o prohibicji.**

W dniu dzisiejszym trzy ostatnie stany, Pensylwanja, Ohio i Utah, uchwalą ratyfikację postanowień swoich konwentów, które wypowiedziały się przeciw prohibicji, poczem natychmiast decyzję swą telegraficznie zakomunikują Białemu Domowi. W tym celu, już od godz. 8 rano zarezerwowano specjalnie linję telegraficzną do Waszyngtonu, **aby momentu zniesienia prohibicji nie odwlec ani o minutę.**

Proklamacja o zniesieniu prohibicji zostanie przez Prezydenta Roosevelta ogłoszona prawdopodobnie o godz. 14-ej. Na sygnał ten **czekają tysiące samochodów ciężarowych, aby** ruszyć z Kanady i Meksyku w granice Stanów Zjednoczonych oraz liczne okręty w portach amerykańskich, aby rozpocząć wyładowywanie skrzyń z najróżnorodniejszemi napojami alkoholowemi i skierować pierwsze legalne transporty na ląd amerykański.

W Nowym Jorku wszystkie lokale restauracyjne i t. zw. „saluny", **otwarte mają być dziś do godziny 4-ej rano,** ponieważ wyszynk alkoholu, ze względów technicznych, będzie mógł się rozpocząć dopiero wieczorem.

Kulminacyjnym punktem uroczystości „mokrych" (przeciwników prohibicji), będzie wspaniały bal, urządzony przez studentów Akademji Sztuk. Uczestnicy tego balu udadzą się w nocy w wielkim pochodzie na jeden z placów nowojorskich, gdzie **zostanie uroczyście spalona kukła „Old Man Prohibition"** — „Stary Człowiek Prohibicji". Na bal zaproszono najwybitniejszych przedstawicieli świata finansowego, teatralnego, artystycznego i t. d.

Pozatem każdy klub uważa sobie za obowiązek urządzić dziś przyjęcie w swoich lokalach lub w restauracjach dla swoich członków. Władze przestrzegły restauratorów, **aby ceny napojów alkoholowych kalkulowali możliwie najniżej,** by w ten sposób powstrzymać ludność od uczęszczania do tajnych knajp butlegerskich.

Ubiegłej nocy, na kilkanaście godzin przed zniesieniem prohibicji, motorówki straży celnej **stoczyły jeszcze kilka utarczek z okrętami przemytników,** którzy w ostatnich jeszcze godzinach chcieli przemycić większe ilości tanich wódek i win.

W urzędach wydających koncesje na wyszynk alkoholu od wczesnego rana olbrzymie kolejki czekają na dokumenty.

**Urzędy te pracowały całą noc ubiegłą bez przerwy,** nie chcąc dopuścić do tego, aby po godz. 14-ej któryś z obywateli był pokrzywdzony i aby gdzieś sparaliżowany mógł być przez to legalny wyszynk, na który obywatele amerykańscy dziesięć lat czekali.

## Wojna domowa w Chinach

### Cztery miasta zbombardowane

LONDYN, 5.12. — Między Nankinem a separastycznym rządem zbuntowanej prowincji Fu-Kien, opanowanej przez słynną z walk szanghajskich 19-tą rewolucyjno-nacjonalistyczna armję gen. Tsai-Ting-Kai, rozpoczęły się kroki wojenne.

Wojska rządu nankińskiego przystąpiły do bombardowania 4-ch miast prowincji Fu-Kien.

Na terenie tej prowincji przebywa stosunkowo nieznaczna ilość europejczyków, znajdują się tam jednie liczne misje. Mimo to nankińskie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się do konsulów państw zagranicznych, by ze względu na rozpoczynające się kroki wojenne, zażądali od rewolucyjno - nacjonalistycznego rządu gen. Tsai - Tink - Kai ewakuacji zagrożonej sfery.

Do Fu-Czou przybyły okręty wojenne angielski i amerykański, celem obrony zagrożonych interesów obywateli brytyjskich i amerykańskich.

## Sędzia skazany na 6 m. więzienia

### za niezameldowanie o nadużyciu rejenta

W Sądzie Najwyższym znalazł się wczoraj proces sędziego Markowa, który był oskarżony o niedozór i nadużycie władzy, polegające na tem, iż przeprowadzając rewizję u rejenta Czechowicza w Buczaczu i wykrywszy brak kilkunastu tysięcy zł. z sum należnych za opłaty skarbowe, nie doniósł o tem władzy przełożonej, wobec tego, iż pieniądze zostały przez rejenta wniesione i niedobór pokryty.

Sądy dwóch pierwszych instancyj uznały winę sędziego Markowa i skazały go na 6 miesięcy więzienia.

Sąd Najwyższy oddalił kasację, wniesioną przez obrońcę, wobec czego wyrok stał się prawomocny.

## Zajęcie rzeczy b. posła Pragiera

Komornik przy sądzie grodzkim w Warszawie dokonał zajęcia w mieszkaniu posła Pragiera, b. więźnia brzeskiego z tytułu zwrotu opłat i kosztów sądowych procesu „Centrolewu". Opieczętowano wszystkie ruchomości, znajdujące się w mieszkaniu.

## Proces bombiarzy-terorystów

### rozpoczyna się dziś w Warszawie

Dziś rozpoczyna się w warszawskim sądzie okręgowym wielki proces przeciwko grupie 21 osób, oskarżonych o udział w przygotowaniach do zamachów bombowych i przynależność do partji komunistycznej. Jednym z konkretnych faktów wystąpień podsądnych było podłożenie petardy pod tramwaj na ul. Czerniakowskiej w Warszawie w okresie strajku tramwajarzy w 1931 r. Śledztwo trwało dwa lata i wreszcie zostało skonkretyzowane w akcie oskarżenia, grupującym najgłośniejsze nazwiska wywrotowców, znanych już z innych procesów politycznych.

Na czele listy oskarżonych znajduje się naczelny dr. Orynga, skazanego już raz za należenie do partji komunistycznej.

Proces potrwa parę dni.

## Zastanówmy się trochę...

# Przeklęta protekcja

Protekcja — ta najczulsza opiekunka dla swych wybrańców, ta okrutna macocha wydzierająca suchy chleb innym, pcha brudne swoje łapy między studjującą młodzież.

Zdawałoby się, że na tym terenie — gdzie króluje wiedza, protekcją nic zyskać nie można, że walorami decydującemi o powodzeniu w zamierzeniach są tu jedynie praca i zdolności, a rzeczywista potrzeba jeśli idzie o przyznanie jakichś ulg w płaceniu wysokiego czesnego.

Niestety dzieje się inaczej.

Oto na politechnice warszawskiej pracuje w charakterze asystenta pewien wzięty i znany architekt.

Żona jego prowadzi prócz tego wraz z mężem biuro fachowe, występuje również już jako architekt, choć dopiero obecnie kończy wyższą uczelnię i pracuje nad dyplomem.

Państwo ci zarabiają prawdopodobnie wcale nieźle, czego dowodem jest choćby to, że zbudowali sobie na Żoliborzu piękną, luksusową willę, gdzie mieszkają tylko sami wraz z jednem dzieckiem.

Oczywiście nic nikomu do tego. Każdy ma prawo dążyć do posiadania pięknie urządzonego gniazdka i starać się zarabiać mo żliwie najwięcej.

Dziwnie tylko wygląda to, że tak dobrze sytuowana studentka jaką jest niewątpliwie pani inżynierowa starała się o odroczenie uiszczenia 138 zł. różnych opłat akademickich.

A jeszcze dziwniejszem wydaje się, że częściowo to odroczenie uzyskała, podczas gdy spora garść studentów znajdujących się w straszliwej nędzy napróżno o nie kołatała.

Są wśród tej studenterji biedne dziewczęta, zarabiające na życie cerowaniem pończoch zamożniejszym koleżankom, są tacy, którzy chętnie wynajęliby się do uprzątania śniegu z ulic, gdyby tylko chciał padać.

Na czesne jednak cerowaniem i sprzątaniem śniegu zarobić nie podobna. Łatwiej już wystarać się o potrzebne pieniądze przy pomocy dobrego i dobrze zarabiającego męża.

Bardzo możebne, że biedni studenci zostali pokrzywdzeni przez ślepy los, ale nie wykluczo ne też, że działała tu owa „święta protekcja, owe dobre, kobieckie plecy".

Zdaniem naszem, nie należy rozgoryczać biednej młodzieży już na progu samodzielnego życia widmem wszędzie się panoszącej przeklętej protekcji, gdyż to bardzo niekorzystnie odbić się może na kształtowaniu się młodych dusz i charakterów.

## Powrót z Moskwy

### delegacji rzemiosła polskiego

Delegacja przedstawicieli spółdzielni rzemieślniczych, powstałych do handlu z Rosją sowiecką, po kilkutygodniowym pobycie w Moskwie powróciła do Warszawy. W związku z tem w Izbie Rzemieślniczej warszawskiej odbędzie się w dniu 6 b. m. konferencja, na której delegacja złoży sprawozdanie z przebiegu swych rokowań.

Podczas swego pobytu w Moskwie delegaci rzemiosła polskiego nawiązali bezpośredni kontakt z przedstawicielami sowieckich organizacyj handlowych, z którymi przeprowadzili szereg narad nad ustaleniem zasad eksportu do Rosji sowieckiej niektórych artykułów produkcji rzemieślniczej polskiej oraz importu do Polski surowców sowieckich.

## Ile zboża wywieziono z Polski zagranicę

W ciągu listopada r. b. wywieźliśmy na rynki zagraniczne 92.504 ton zbóż chlebowych, z czego na żyto przypada 69.455 ton, na jęczmień — 21.263 t., na pszenicę 1.045 ton i 381 ton na owies.

W porównaniu do miesiąca poprzedniego, w listopadzie wywieziono zboża o 9.184 tony więcej.

Obroty zbożem w ubiegłym miesiącu wyniosły na giełdzie warszawskiej 67.736 ton. Najwięcej tranzakcyj dokonano żytem, a mianowicie 36.123 t.

## Jeszcze jeden niegodny sługa Prawa

Do zacnego grona prawników, pędzących smutne dni w celach więziennych przybywa jeszcze gnieźnieński adwokat Alfred Adamek. skazany za nadużycia na szkodę klijentów na pół roku więzienia.

Według aktu oskarżenia suma ogólna nadużyć szanownego mecenasa wynosiła ładne kilka tysięcy złotych.

Sąd skazał Adamka na 6 miesięcy więzienia, ale karę tę na mocy amnestji zmniejszono do 4-ch miesięcy.

## Orkan trwa na morzu Czarnem

MOSKWA, 5.12. — Na morzu Czarnem nadal szaleje orkan.

W pobliżu wybrzeży tureckich zatonęło 5 statków motorowych wraz z załogą. Szczegółów brak.

## Najwyższa Rada Obrony Państwa

### Powstała w Czechosłowacji

PRAGA, 5.12. Ukonstytuowała się Najwyższa Rada Obrony Państwa, której stworzenie postanowiono w październiku b. r.

Przewodniczącym Rady jest premjer Malypetr. W skład jej wchodzą ministrowie: obrony narodowej — Bradacz, kolei — Bechynie, spraw zagranicznych — Benesz, poczt — Franke, handlu — Matouszek oraz unifikacji praw — Szramek, nadto jako fachowcy z głosem doradczym — naczelny inspektor armji oraz szef sztabu głównego.

Do Rady powołani być mogą w wypadku potrzeby także i inni fachowi doradcy.

## Stanowczy cios w bandy zawodowych licytantów

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do wszystkich wojewodów i komisarza rządu m. st. Warszawy okólnik, w którym poleca wydać odpowiednie zarządzenie, mające na celu przeciwdziałanie występnej akcji zawodowych licytantów. Obecni przy licytacjach posterunkowi policji nie wykazują dotąd aktywności w kierunku przeciwdziałania hyjenom licytacyjnym. Wobec tego ministerstwo poleca wojewodom, ażeby podwładne im organy policyjne przystąpiły do rozbicia band zawodwych licytantów, oraz uniemożliwiły tworzenie się takich band na przyszłość.

## Ustalenie cen cementu na 2 lata: wagonowo 3 zł. za 100 kg.

Fundusz Pracy zawarł umowę z firmami: „Saturn" i „Solvay".

Na mocy tej umowy Fundusz Pracy zakupił 700.000 kwintali (70 tysięcy ton) cementu portlandzkiego, który ma być dostarczony w ciągu najbliższych dwu lat.

Cena cementu bez opakowania ustalona została na zł. 3 za 100 kilogramów loco wagon cementownia, łącznie zaś z opakowaniem w workach papierowych — na zł. 3.50 za 100 klg. loco wagon cementownia.

Jednocześnie umowa zobowiązała dostawców na lata 1934—35 do sprzedaży cementu wszystkim odbiorcom wagonowym przy zapłacie gotówką, bądź za zaliczeniem po cenie nie wyższej, niż zł. 3.50 za 100 klg. bez opakowania, a w opakowaniu papierowm — zł. 4.— loco wagon — cementowania.

## Wyniki wyborów na Pomorzu

Znane już są ostatecznie wyniki wyborów do rad miejskich w woj. pomorskiem. Na tym terenie dnia 26-go listopada r. b. wybrano 560-ciu radnych w 33 miastach z liczby tej lista nr. 1 uzyskała 286 mandatów (51 proc.), Str. Nar. — 177 mandatów (31 proc.), NPR 51 mandatów (9 proc.), Niemcy 23 mandaty — (4 proc.), PPS — 17 mandatów (3 proc.). Trzy, mandaty zdobyły lokalne listy, a po jednym mandacie Stronnictwo Ludowe, Ch. P. i Żydzi.

Na 33 miasta na Pomorzu absolutną większość zdobył Blok Bezpartyjny W. R. w 32 miastach.

## Zgon nuncjusza w Lizbonie

GENUA, 5.12. Zmarł tu Mrg. Jan Beda Cardinale, nuncjusz Apostolski w Lizbonie, tytularny arcybiskup Kersony.

Mrg. Beda urodził się w Genui w 1869 r. Był benedyktynem, a w 1922 r. został mianowany nuncjuszem w Buenos Aires, zaś w 1928 r. nuncjuszem w Lizbonie.

## Redukcja browarów w Czechosłowacji

PRAGA, 5.12. W związku ze stale malejącym zbytem piwa, zarówno w spożyciu wewnętrznem, jak i w wywozie, oczekuje się, że w najkrótszym czasie zamkniętych zostanie około 30 mniejszych browarów w Czechach.

## Z gońca redakcyjnego wybitny publicysta

PARMA, 5.12. Zmarł tu wybitny dziennikarz Memmo Rossi, w wieku 51 lat, przebywający ostatnio w Londynie jako korespondent turyńskiej „Gazzetta del Popolo".

Rossi był samoukiem i rozpoczął karjerę dziennikarską, jako chłopiec do posyłek w redakcji nacjonalistycznego dziennika „Idea Nazionale".

## Kurs narciarski dla kobiet

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego organizuje w bieżącym sezonie zimowym kurs narciarski dla inteligencji, w okresie od 30 b. m. do 12 stycznia.

Całkowita opłata za kurs wraz z kosztami zakwaterowania i wyżywienia, wyniesie 55 zł. od osoby. Uczestnicy kursu korzystać będą nadto z 80 proc. zniżki kolejowej.

Kurs przeznaczony jest dla kobiet; odbędzie się w Bukowinie pod Zakopanem. Zapisy przyjmuje i informacyj udziela — Okręgowy Urząd Wychowania Fizycznego w Warszawie, ul. Przejazd 15.

## POGODA

**Wileńskie, Polesie, Wołyń i Małopolska wschodnia: Przeważnie pochmurno, miejscami opad śnieżny. Lekki lub umiarkowany mróz. Słabnące wiatry zachodnie i północno-zachodnie.**

**Pozstałe dzielnice: Chmurno i mglisto, gdzieniegdzie drobny śnieg. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry zachodnie, potem miejscowe.**

# Sensacyjna afera solna

## Liczne aresztowania wśród kupców

## Miljon złotych kary grozi oszustom

Funkcjonarjusze śląskiej kontroli skarbowej, pod kierownictwem pana Dwerniekego wpadli na trop wielkiej afery celnej. Ustalono mianowicie, że były właściciel wolnego składu soli w Będzinie Chazan Szeja vel Szymon wespół z braćmi Mojżeszem i Abrahamem Laskeram oraz szeregiem wspólników, sprowadza na wielką skalę sól kąpielową i przemysłową z Łańczyna koło Stanisławowa, która to salina została przez skarb państwa podzierżawiono konsorcjum prywatnemu za tenutą roczną 800 tys. złotych.

Sól tę sprowadzano w wielkich ilościach i w drodze przepłukiwania wzgl. gotowania, upodabniano ją do soli jadalnej i sprzedawano, jako jadalną poniżej cen wyznaczonych przez monopol solny, a mianowicie po 28 do 30 zł. za 100 kilo.

W ten sposób zdołano w ciągu kilku ostatnich miesięcy wpuścić na rynek około 120 tys. kg. soli, wyrządzając duże szkody skarbowi państwa.

Władze przeprowadzające dochodzenia, posiadając w ręku konkretne dowody winy, przystąpiły do aresztowań, osadzając pod kluczem trzech wymienionych na wstępie oraz trzech dalszych pomocników.

Równocześnie zaś władze skarbowe zawiesiły w urzędowaniu dwóch funkcjonarjuszów w Będzinie i wytoczyły im dochodzenia dyscyplinarne.

Śledztwo w sprawie tej afery toczy się zarówno na Śląsku, gdzie nastąpiły aresztowania Laskerów, jak i na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, a ponadto w Łodzi, Warszawie i Stanisławowie.

Zaznaczyć należy, że trzeci brat Lasker jest współwłaścicielem dużej frimy mącznej w Katowicach „Blumer i Lasker".

Władze przeprowadziły rewizję u szeregu odbiorców soli, dostarczonej przez spółkę oszustów i zakwestjonowały wielkie jej ilości. Obecnie badane są księgi w różnych ośrodkach, na podstawie których władze już stwierdziły, że oszukańcza działalność prowadzona była również poza terenem Śląska i Zagłębia.

Zamieszani w aferę kombinatorzy teroryzują świadków i do osób, które podejrzewają o informowanie władz nasyłają swoich bojówkarzy. Początkowo oszustwa wykonywano wyłącznie na terenie Będzina, kiedy zaś poczęło być tam zbyt gorąco, zmieniono miejsce kombinacyj na Szopienice, gdzie znajduje się również wolny skład soli.

Według prowizorycznych obliczeń kara pieniężna jaka grozi oszustom, wyniesie około 1 miljona złotych.

Niezależnie zaś od tego czeka ich odpowiedzialność karna i zasądzenie na karę wolnościową.

## Kłęska Niemców

### w wyborach do rad zakładowych

Wynik onegdajszych wyborów do rady zakładowej kopalni „Hillebrand" w Nowej Wsi przyniósł olbrzymi sukces listom polskim, na które oddano ogółem 1875 głosów, dzięki czemu wszystkie mandaty znalazły się w rękach polskich.

Niemcy utracili dwa mandaty i obecnie nie posiadają ani jednego.

W wyborach do rady zakładowej na szybie „Carmer" kopalni „Giesche" w Janowie wystawiono dwie listy. Lista pierwsza związków klasowych — 3 mandaty, lista druga ZZZ — 2 mandaty.

Niemcy utracili jeden mandat.

## Budowniczy Tyrała

### bohaterem licznych afer oszukańczych

Przed sądem okręgowym w Katowicach jako w instancji odwoławczej rozpatrywano wczoraj sprawę katowickiego budowniczego, Piotra Tyrały, oskarżonego o oszustwo. Rozprawie przewodniczył dr. Głowacki, oskarżał prokurator Śliwiński.

Tyrała według charakterystyki prokuratora jest ostatnio bohaterem licznych afer i toczy się przeciwko niemu szereg spraw. W swoim czasie zaproponował pracownikowi Polskiego Radja, niejakiemu Langoszowi, że może mu się wystarać o dobrze płatną posadę sekretarza w starostwie katowickiem, żądając za to wynagrodzenia w wysokości 300 zł. Lange nie posiadał takiej kwoty, ale dał mu pożyczone na ten cel 100 zł.

Po pewnym czasie przekonał się jednak, że padł ofiarą oszustwa.

W wyniku dochodzeń policyjnych odbyła się rozprawa sądowa i Tyrała został zasądzony na pół roku więzienia.

Na wczorajszej rozprawie podał Tyrała, iż miała tu miejsce pożyczka, a nie wynagrodzenie za wyrobienie posady i podał na tę okoliczność rzekomych świadków. Celem ich przesłuchania rozprawę odroczono.

Zaznaczyć należy, że onegdaj wieczorem, Tyrała wespół z swoim bratem napadł przed hotelem Monopol na niejakiego Engla.

Według tłomaczeń pobitego, złożonych na policji, przyczyną napadu był fakt, iż Engel dopomógł jednemu z byłych pracowników Tyrały do wydostania od niego podstępnie przytrzymanej kaucji pieniężnej.

## Dwa nieszczęścia

### w hucie „Ferrum"

W hucie „Ferrum" w Zawodziu miały miejsce dnia wczorajszego dwa nieszczęśliwe wypadki przy pracy.

O 12-ej w południe zamdlał skutkiem nadwyrężenia się przy dźwiganiu ciężarów tokarz metalowy, Franciszek Wójcik z Zawodzia, a w godzinę później uległ zerwaniu ścięgna prawej ręki cieśla maszynowy Fryderyk Huska.

Ofiary wypadku przewieziono do szpitala OO. Bonifratrów.

## Pół doby na zielonej granicy

## Na granicy dudnią strzały...

Z Szarleja donoszą:

Wczorajszego popołudnia usiłowała przekroczyć zieloną granicę pod Brzezinami śląskiemi wieloosobowa szajka przemytników, którzy na wezwanie strażników do zatrzymania się, porzucili worki z przemyconym towarem, zaś sami ratowali się ucieczką. Strażnicy oddali za uciekającymi kilkanaście strzałów, które na szczęście nie były celne. Przy tej okazji zatrzymano Marję Moczygębową i jej syna Wiktora, zam. w Michałowicach oraz trzy worki wypełnione owocami południowemi, bakaljami i innemi towarami pochodzenia niemieckiego znacznej wartości. Worki z towarem przejął urząd celny w Brzezinach Śl.

W wyniku tej obławy przeprowadzili strażnicy rewizje w kilku domach przy ul. Polnej w Brzezinach Śl., gdzie jak wiadomo, zamieszkują wyłącznie ludzie, trudniący się zawodowo przemycaniem do Polski niemieckiego towaru.

W domach przemytników ukrywane bywają starannie olbrzymie zapasy towaru niemieckiego, po który przybywają mniej ryzykujący życie i zdrowie osobnicy, towar nabywają, a następnie odsprzedają tenże do miast i wsi Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie tego rodzaju towary cieszą się olbrzymim popytem. (Jakie to przykre — przyp. Red.).

W czasie rewizji zatrzymano mieszkańców ul. Polnej w Brzezinach Śl.: Ryszarda Piątka, Jerzego Liberę, Antoniego Rysia oraz Wiktora Iwanickiego, u których znaleziono pęcherze, wypełnione 22 litrami ekstraktu maggi pochodzenia niemieckiego.

Pozatem na odcinku pod Szarlejem zatrzymano na gorącym uczynku przekraczania zielonej granicy z 2 pęcherzami maggi Annę Lubos z Szarleja oraz Franciszkę Piekaczową z kol. Stare Górecko. Ta ostatnia posiadała przy sobie 3 litry maggi, worek mąki kokosowej oraz pomarańcze które przewidujący „zielonek" wyjął jej... z pod spódnicy.

Konfiskata, urząd celny, protokół karny.

## Niewybredna zemsta

Z Rudy śląskiej donoszą:

Wczorajszej nocy około godz. 3.30 nieznani sprawcy wybili kamieniami kilka szyb w oknie mieszkania Maksymiljana Nowaka przy ul. Korfantego 18 w Rudzie. Ponadto zdarli z drzwi wejściowych szklany szyldzik. Po zuchwałym czynie sprawcy zniknęli w ciemności nocy. Wobec silnego mrozu, jaki panował ub. nocy, zmuszeni byli Nowakowie do opatrzenia otworów przy pomocy poduszek i dywanów.

W wypadku tym zachodzi prawdopodobnie zemsta na tle osobistem.

## Kosztowna przejażdżka

Obywatel Król. Huty pan Konrad Słota (Piotra 3) miał onegdaj swój pechowy dzień. Poszedłszy do knajpki „na jednego" pan Słota wpadł w miłą kompanję pijaków, z którymi zabawił kilka godzin na.. modlitwie do Bachusa.

Nie mogąc o własnych siłach powrócić do domu, ulokował się pan Słota w towarzystwie dwuch kompanów w pakownej taksówce, która przewiozła go do domu. Dopiero gdy p. Sł. znalazł się na progu domu, stwierdził brak portfelu, a z nim sporej paczki 20-złotówek, któremi „zaopiekowali się" przygodni opiekunowie.

Najprzykrzejsze, że p. S. pokrył należność za taksówkę ostatniemi drobniakami.

## Wieża Bismarka

### zniknie z powierzchni ziemi

Z Rybnika donoszą:

W Brzeziu nad Odrą przystąpiono do rozebrania ostatniej na Śląsku wieży Bismarcka.

Budynek wieży został osłabiony ostatnio eksplozją materjału wybuchowego, który niewiadomo w jaki sposób znalazł się we wnętrzu wieży.

Pierwsza część wieży już jest rozebrana, a gruzy zostaną zużyte na budowę dróg.

Tak więc zniknie ostatni „pomnik" pruskiej niewoli na Śląsku.

## Napad na rowerzystę

Wczorajszego przedpołudnia na szosie pomiędzy Lisowem a Herbami Śląskiemi dokonano napadu na jadącego rowerem w kierunku Herb 17-letniego Augustyna Słomę z Bronowic.

Napadu dokonało dwóch opryszków, z których jeden zrzucił Słomę z roweru, a wspólnik ogłuszył go uderzeniem pięścią w głowę.

Po zrabowaniu młodzieńcowi 10 złotych rabusie zbiegli. Podjęła za nimi pościg policja.

## Szyba wystawowa

### wybita przez pijaka

Na ulicy Wolności w Król. Hucie przytrzymała policja dzisiejszej nocy Pawła Panka (Bogdaina 14), który wszczął awanturę z podpitym osobnikiem.

W pewnej chwili Panek rozbił szybę wystawową w składzie Jaroszewskiego na ul. Wolności i odłamkami szkła zamierzał pokrajać przeciwnika.

Przeszkodziła mu w tem policja.

## Pomysłowi przemytnicy

### zapalniczek

Wczoraj wieczorem na ul. Kościuszki w Katowicach zatrzymali wywiadowcy straży granicznej 2 podejrzanych osobników, których poddano rewizji.

Zatrzymanymi okazali się Maks Reichel z Brzowowic i Wilhelm Morawiec z Szarleja. Mieli oni w specjalnie na ten cel uszytych schowkach w ubraniu 146 zapalniczek, które przemycili z Niemiec i zamierzali sprzedać w Katowicach.

## Są jeszcze uczciwi ludzie

W wydziale śledczym policji w Król. Hucie zgłosili się onegdaj panowie Alfred Bramiński (Hajducka 17) i Józef Glomb z Radzionkowa (Wiktora 1), którzy złożyli kwotę 200 zł., znalezioną na ul. Wolności w Król. Hucie.

Zgubę po udowodnieniu prawa własności można odebrać w Wydz. Śl. w godzinach urzędowych.

## Św. Mikołaj na sztucznem lodowisku w Katowicach

Wieczorem lat ubiegłych urządza Zarząd Toru Łyżw. dla niezamożnej dziatwy zabawę św. Mikołaja na lodzie.

Impreza ta odbędzie się dziś dn. 6 bm. o godz. 16. Ceny wstępu zwyczajne.

Komitet zabawowy obdaruje młodzież do lat 10, rozmaitemi podarkami. Pozatem w programie występy łyżwiarzy Śl. T-wa Łyżw.

# Śmiertelne polowanie na uwodziciela

## Masakra w sypialni małżeńskiej

Zdrada małżeńska zaciążyła w życiu p. Stefana Temczyka, przywodząc go na ławę sądową.

Temczyk był żonaty od lat 13-tu, jednak pożycie małżeńskie układało mu się nieszczególnie. Początkowo wchodziły w grę spory majątkowe, bowiem żona miała wnieść do prowadzonego przez p. Temczyka sklepu spożywczego

**jakieś kapitały,**

których nie wniosła, a następnie weszły w grę również i kwestje natury

**erotycznej.**

Trafił się niejaki Wacław Gibke, który rozpoczął od wyrażania współczucia Temczykowej w jej troskach i niesnaskach z mężem a następnie wszedł w rolę przyjaciela. Początkowo Temczyk niczego się nie domyślał, ale gdy kiedyś Gibke przyszedł na jakąś libację, wyprawianą u Temczyków, zdarzyły się sytuacje, z których niedwuznacznie wynikało, iż Gibkego łączą bliższe stosunki z Temczykową.

Oboje wypiwszy ponad miarę poszli do sąsiedniego mieszkania i tam

**zasnęli.**

Temczyk, który wytrzeźwiał wcześniej zastał śpiących w niepokojącej sytuacji. Miał jednak jeszcze pewne wątpliwości, postanowił więc uważać i dalsze obserwacje doprowadziły go do potwierdzenia podejrzeń.

Zainterpelowana o stosunek z Gibkem, Temczykowa zaambarasowała się i chcąc sytuację załagodzić, wyraziła zgodę na sporządzenie aktu u notarjusza, co do spraw majątkowych, o które od tylu lat mąż bezskutecznie walczył.

Pewnego dnia Temczyk zapowiedział żonie, iż wyjeżdża statkiem do Płocka po towary. Uczynił to jednak tylko dla pozoru, by ostatecznie doprowadzić do

**skompromitowania kochanków.**

Powracając chyłkiem do domu spotkał swego znajomego Stefana Zarzyckiego, któremu powiedział, że idzie na przyłapanie Gibkego w swem mieszkaniu. Zarzycki zainteresował się całą historią, tem więcej, iż Temczyk

**śmiał się**

i traktował swój plan, jako dobry kawał. Wobec tego Zarzycki postanowił oczekiwać pod mieszkaniem Temczyków, by nacieszyć się pomyślnym wynikiem polowania na uwodziciela.

Temczyk skrył się początkowo w komórce w sieni, lecz został tam odkryty przez żonę; wprawdzie początkowo udawał Gibkego i powiedział

**„to ja, Gibke, później przyjdę"**

i sądził, że w ciemności uda mu się mistyfikacja. Jednak rozpoznany zmienił następnie taktykę. Steroryzował żonę, grożąc, że jeśli nie będzie posłuszna, to ją zabije i kazał się jej położyć do łóżka. Sam owinąwszy sobie głowę ręcznikiem, prawdopodobnie w przewidywaniu, iż może dojść do bójki, skrył się w szafie i kazał zgasić światło.

Zgodnie z przewidywaniami wkrótce nadszedł Gibke i skierował się odrazu w kierunku łóżka.

Wówczas Temczyk wyskoczył z ukrycia i rzuciwszy się na niego, zadał mu

**cios w głowę odważnikiem.**

Wynikła bójka. Czując, że rywal uzyskuje przewagę, Temczyk począł wzywać pomocy. Wbiegł wówczas oczekujący przed domem Zarzycki i obaj obezwładnili Gibkego.

Nastąpił akt

**okropnej masakry.**

Gibke otrzymał niezliczoną ilość ciosów ciężkiemi odważnikami w głowę, i

**zmarł w kilka chwil.**

Stefan Temczyk oraz Zarzycki stanęli przed sądem, oskarżeni o dokonanie zabójstwa. Sąd okręgowy skazał Temczyka na

**8 lat więzienia,**

Zarzyckiego zaś uniewinnił.

Sprawa znalazła się wczoraj w Warszawskim sądzie apelacyjnym, któremu przewodniczył sędzia Chyczewski. Tym razem sąd skazał Temczyka na

**6 lat więzienia,**

przyczem również za udowodnioną uznał winę Zarzyckiego i wymierzył mu karę 3 lat więzienia.

# Komunistyczny poseł gdański

## wydany sądom

GDAŃSK, 5.12. Senat zgłosił na ręce prezydenta Volkstagu wniosek o wydanie sądom posła komunistycznego Raschkego, oskarżonego o kolportaż literatury komunistycznej w Gdańsku. Komisja prawnicza Volkstagu, obradująca nad powyższym wnioskiem, wyraziła swoją zgodę na wydanie sądom pos. Raschkego. Według obowiązujących przepisów, wniosek musi być przedłożony jeszcze plenum Volkstagu.

## Tajemnice „Pożyczki Narodowej"

# Wymowa sensacyjnych cyfr

## świadczy najlepiej o dojrzałości społeczeństwa

Onegdaj wygłosił w radjo Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej, minister St. Starzyński ciekawe przemówienie, które podajemy w obszernem streszczeniu:

Na zew Rządu o pomoc stanęło do apelu około

**półtora miljona obywateli.**

Uwzględniając, że z powodów konjunkturalnych, a częściowo i technicznych wieś wzięła stosunkowo b. mały udział w pożyczce, stwierdzimy, że w miastach i miasteczkach całej Polski — na każdych 100 obywateli, licząc w tem dzieci i starców — i wszystkich niezarobkujących — 17 subskrybowało Pożyczkę Narodową. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że przecież normalnie liczy się na rodzinę 5 osób — a więc na 100 obywateli 20 rodzin — łatwo stwierdzimy, że moralny obowiązek subskrybowania Pożyczki Narodowej w miastach i miasteczkach Polski spełnili niemal dosłownie —

**wszyscy.**

Czegóż to dowodzi? — Dowodzi to wielkich przemian, jakie zachodzą w psychice i charakterze naszego Narodu.

**Pożyczka Narodowa ujawniła, że „słomiany ogień" przestał być naszą cechą narodową.** Pożyczka ujawniła, że zmiany, zachodzące w psychice i charakterze narodu, sięgnęły i w tę dziedzinę, że wyrobiły w nas hart i wolę sumiennego wykonania raz powziętej decyzji.

Wedle danych, zebranych przez Izby Skarbowe na dz. 1 grudnia na prawie półtora miljona subskrybentów za ledwie

**39.500 nie wpłaciło II-ej raty**

— stanowi to 2,7 proc. ogółu subskrybentów.

Suma pieniędzy, subskrybowana przez tych 39 i pół tys. osób wynosi zaledwie niewiele ponad 1 proc. ogólnej sumy Pożyczki Narodowej.

Pragnąc, aby dzieło Pożyczki Narodowej było wykonane w 100 procentach, aby od płacenia rat odpadali tylko ci, którym

**śmierć lub zupełna katastrofa**

przeszkodzi w wykonaniu przyjętego zobowiązania — spóźnieni mogą wpłacić jeszcze teraz drugą ratę wraz z trzecią. Co dnia też takie wypadki mają miejsce i ustalona na 1 grudnia liczba 39.500 brakujących ulega codziennemu zmniejszeniu.

Pierwsze 4 dni wpłacania III-ej raty nie dają jeszcze obrazu ogólnego. Przyjętym, niestety, zwyczajem, większość odkłada wpłatę na dzień ostatni.

Probierzem jednak decydującym były II-a rata. Kto miał odpaść—już odpadł, — jeśli z tej drogi jutro jeszcze nie nawróci, — a takich niewątpliwie będzie sporo. Ponieważ większość subskrybentów nie skorzystała, jak wiadomo, z ulg w spłacie Pożyczki w 11-tu ratach i spłaca ją w ratach 6-ciu, przeto kto wpłacił już 2 raty, wniósł

**jedną trzecią należności,**

a tego już i człowiek lekkomyślny nie chciałby stracić.

Mogę zdradzić dziś tajemnicę, że ta cyfra 39.500 brakujących subskrybentów, była w dn. 6 listopada r. b., jako w ostatnim dniu wpłacenia II-ej raty, kilkakrotnie większa. W ciągu paru tygodni zmalała ona wydatnie. Stało się to przy pomocy Komitetów Obywatelskich Pożyczki Narodowej.

Nasuwa się też konieczność czuwania nad dalszemi ratami, aby stan ten nie uległ zmianie na gorsze.

Potrzeba tego wysiłku uzasadnia się jeszcze tem, że odsetek brakujący nie jest równy we wszystkich okręgach. Jest on najmniejszy wśród

**subskrybentów stolicy,**

gdyż wynosi niewiele więcej ponad 1,5 proc. Brak ten dosięga niecałych 2 proc. na Śląsku, nieco powyżej 2 proc. wynosi w województwach krakowskiem i poznańskiem. Brak około 3 proc. wykazują województwa: lwowskie i łódzkie. Natomiast w pozostałych województwach odsetek brakujących subskrybentów jest większy, przyczem wzrasta stopniowo do 5 proc. w wileńskiem, do 6 proc. w pomorskiem, w kieleckiem i poleskiem, do 7 proc. w lubelskiem białostockiem, a do 8 proc. w województwie wołyńskiem i warszawskiem.

Stąd też wyraźne wskazanie, które Komitety Obywatelskie i w których okręgach organizacje społeczne mają najwięcej do zrobienia.

# Napad bandycki

## na kontrolera Kasy Chorych

BRODY, 5.12. Na drodze wiodącej z Załoziec do Podkamienia dokonano napadu rabunkowego na kontrolera Kasy Chorych z Brodów Jana Miękę. Sprawcy napadu, których było dwu, byli uzbrojeni jeden w rewolwer, drugi w karabin obcięty. Obaj napastnicy byli zamaskowani.

Bandyci steroryzowali jadącego wózkiem kontrolera, poczem przeszukali wózek, gdzie z pod siedzenia zabrali teczkę, zawierającą około 800 zł. poczem zbiegli do lasu.

# Groch z kapustą

## Wspólny obiad dla całego miasta

BERLIN, 5.12. Tel. wł. — Każdej pierwszej niedziełi w miesiącu obowiązuje w Niemczech t. zw. Eintopfgericht, a więc wolno gotować obiad w jednym tylko garnku.

Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze przekazywane są na pomoc dla biednych w okresie zimy.

W miasteczku Schwedt nad Odrą władze partji narodowo - socjalistycznej dały ubiegłej niedzieli urlop wszystkim gospodyniom, a dla całego miasta postanowiono ugotować obiad w kuchni miejscowej szkoły dla dziewcząt.

Gotowano dla całego miasta w jednym kotle groch z kapustą. Wszyscy obywatele przynosić musieli sobie obiad ze szkoły.

Głównym kuchmistrzem był sam burmistrz miasta.

# Dolar 5.65

**Dość mocna tendencja dla dolara utrzymuje się nadal. Rano dolary notowano 5.69. Bank Polski płacił 5.65. W obrotach międzynarodowych kurs dolara w stosunku do złotego wynosił 5.72 i pół.**

**Na rynku akcyj i papierów procentowych ożywienie.**

# Przy pomocy Państwa do własnego dachu nad głową

## Rok 1934 pod znakiem taniego budownictwa mieszkań

W Banku Gospodarstwa Krajowego odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli prasy, na której pp. podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów Lechnicki i prezes BGK, dr. R. Górecki zobrazowali dotychczasową akcje

**budownictwa mieszkaniowego w Polsce,**

finansowaną przez B. G. K. oraz nakreślili plan na przyszłość.

Rząd, przywiązując dużą wagę do zagadnienia budownictwa mieszkaniowego, ustalił wytyczne na rok następny o 3 miesiące wcześniej, niż to dotychczas było robione, aby B. G. K. i Komitety Rozbudowy mogły w roku 1934 przystąpić do akcji

**już z końcem zimy,**

co pozwoli przeprowadzić kampanję budowlaną w pełni sezonu, bez zwykłego w naszych warunkach opóźnienia.

Rząd zwraca szczególną uwagę — jak oświadczył p. min. Lechnicki — na

**udostępnienie zwykłemu, „szaremu, małemu obywatelowi" dojścia do posiadania własnego dachu nad głową**

i w tym celu poczyniono odpowiednie kroki, aby wszelkie formalności i ceregiele biurokratyczne zmniejszone były do minimum.

Każdy, kto posiada pewną sumę oszczędności, będzie mógł przy pomocy łatwego i taniego kredytu z BGK. dojść do posiadania

**własnego domu na własnym terenie.**

O szczegółach tej akcji i planach na przyszłość wygłosił referat p. prezes Górecki.

Scharakteryzowawszy na wstępie etapy, jakiemi kroczyła akcja budowlana w ciągu ostanich dwu lat, p. Górecki stwierdził pomyślne jej postępy.

Gdy w roku 1930 przy 160 miljonach zł. kredytu państwowego dorobek budowlany wyraził się w przyroście 14.920 mieszkań (35.176 izb), w roku bieżącym przy 14.5 miljonach drobnych kredytów mieszkaniowych wybudowano 8596 mieszkań, liczących 23.700 izb.

Drobne budownictwo mieszkaniowe pozostaje i nadal uprzywilejowaną forma budownictwa. Budownictwo blokowe wymaga 75—90 proc. kredytu. Budownictwo rodzinne rozwija się przy 15 — 20 proc. pomocy kredytowej ze strony państwa.

Jeśli w roku 1932 przeznaczono na nie zaledwie 5 miljonów, to rok bieżący przyniósł potrojenie tej kwoty, a w roku przyszłym państwo desygnuje już kwotę 30 miljonów.

Z tej kwoty 18 miljonów przeznacza się na finansowanie budowy małych rodzinnych domków, w granicach do 6.000 zł. pojedyńczych pożyczek (dotychczas maksymalną granicą pożyczki było 5 tysięcy). Przy budowie domków o 2 i więcej lokalach kredyt może być powiększony o dalsze 50 proc.

Dalsze 8 miljonów zł. przeznacza się na popieranie przebudowy wielkich lokali luksusowych, świecących ostatnio pustkami

**na lokale małoizbowe,**

dostępne dla sfer pracowniczych. Kredyt wynosić będzie do 50 proc. kosztów takiej przebudowy.

Z tej samej pozycji udzielane będą pożyczki na remont starych domów, grożących zawaleniem się i na wykończenie zaawansowanych budowli nowych.

Pozostałe 4 miljony zł. obrócone będą na przygotowanie terenów budowlanych pod zabudowę osiedli zbiorowych w Warszawie (Koło i Bielany), Poznaniu, Lublinie, Radomiu, Siedlcach i Skarżysku. Chodzi tu o zaopatrzenie tych terenów w wodę, kanalizację, drogi i elektryczność. Łącznie przygotowanych będzie pod zabudowę w roku 1934 około 2.200 parcel.

Ponieważ B. G. K. nie chce marnować tych terenów pod zabudowę luźną, domkami rozrzuconemi, jednorodzinnemi, ogłoszony został nowy konkurs architektoniczny na rozwiązanie

**najlepszego typu domku**

nie o jednem lecz o kilku mieszkaniach.

Nie wyczerpuje to całości zamierzeń rządu. Z oddzielnych źródeł, mianowicie z Funduszu Pracy i Funduszu inwestycyjnego ma być finansowane

**tanie budownictwo robotnicze,**

gdzie komorne musi odpowiadać zdolności płatniczej sfer najsłabszych, a więc wahać się w granicach 12 — 20 zł. miesięcznie. Opracowanie tego zagadnienia powierzono stałemu Komitetowi dla spraw mieszkaniowo - budowlanych, na którego czele stanęli pp. prezes Górecki i wicepremjer Lechnicki.

Mobilizacją środków pieniężnych potrzebnych na popieranie taniego budownictwa robotniczego, zajmie się Fundusz Pracy, który przeznaczy na ten cel dochody ze sprzedaży bonów inwestycyjnych.

Zagadnienie budownictwa tanich domów przy pomocy kredytowej Państwa ma tak doniosłe znaczenie, że sprawie tej poświęcimy jeszcze dalsze uwagi.

———:::*:::———

## Wróżby na dziś

Wczesny ranek nie zapowiada się jeszcze ujemnie. Może nam przynieść jakieś pomyślniejsze okazje życiowe, zwłaszcza w zakresie spraw mających pozostać w ukryciu lub też przenikania cudzych tajemnic.

Godz. 10-ta może nam przynieść rozczarowania, intrygi, przesadę, zwiększone wydatki, ekscesy opozycję ze strony osób płci odmiennej lub niepowodzenia w związku z miłością lub sztuką. Później jednak to działanie ujemnych wpływów kosmicznych osłabnie.

Gorszy nastrój jaki się może zaznaczyć krótko przed godz. 15-tą, rychło ustąpi na rzecz potęgującej się radości życia, zainteresowania rozrywkami, zabawą lub sztuką, wraz z przyciąganiem do sympatycznego towarzystwa.

Wieczór — zwłaszcza w godzinach późniejszych — może już nam dać powód do niezadowolenia — czy w ten czy w inny sposób — przynosząc drobne nieporozumienia, przeszkody, trudności, zbytnie uleganie wybujałej wyobraźni lub kaprysom.

---

# Pod maską miłości

Bielicki w ciemnościach małej salki kinowej wyszukał sobie fotel, stojący na uboczu usiał i zaczął obserwować akcję, rozgrywającą się na ekranie.

Takiego filmu, jaki pokazywano w tem konspiracyjnem kinie, urządzonem tylko dla grupy wybranych, nie może oglądać zwykły śmiertelnik. Chronią go przed tem bardzo surowe przepisy o moralności publicznej, które powodują, że filmy takie, produkowane niejawnie, wyświetlane są tylko w takich właśnie klubach, jak ten, w którym przypadkowo znalazł się Bielicki. A jednak produkcja takich właśnie filmów jest ogromna i zarządy poszczególnych stowarzyszeń ludzi, znudzonych życiem codziennem płacą ogromne pieniądze, byle tylko uzyskać film coraz pikantniejszy i coraz więcej drażniący nerwy.

W momencie, gdy Bielicki zaczął obserwować ekran, dominowała na nim potężna sylwetka jakiegoś murzyna o ogromnej zwyrodniałej gębie. Murzyn ten nie miał nawet przepaski, chroniącej zwykle poczucie skromności nawet największego dzikusa. Wkrótce później na ekranie zjawiła się mała europejska, również zupełnie naga, poprostu jeszcze dziecko. To co się dalej działo było tak obrzydliwe, że nawet człowiekowi otrzaskanemu już z niejedną ohydą życiową, jak Bielickiemu, zrobiło się w najwyższym stopniu głupio. A jednak, jak teraz w ciemności mógł się zorjentować, film miał dość licznych, a co najważniejsze wręcz entuzjastycznie nastrojonych widzów.

Obok niego na małej kanapce siedziała para z oczyma wprost wlepionemi w ekran. Bielickiemu wydawało się, że widzi obleśne spojrzenia i słyszy przyśpieszone oddechy widzów. Miał już tego dość.

Podniósł się z fotela i zauważył, że jego przewodnik, który go tu wprowadził, siedzi koło jakiejś młodej kobiety na fotelu i coś szepce jej do ucha. Nie chcąc im przeszkadzać, Bielicki poomacku dotarł zpowrotem do owego buduaru, w którym wszystko już wróciło do zwykłego tam stanu rzeczy i znów pary kryjąc się za przeróżnemi parawanami i zasłonami, żądały coraz to więcej wina.

Widać, że ów przemysłowiec chciał być do końca przewodnikiem Bielickiego, bowiem zjawił się tuż za nim w buduarze i prowadził go dalej. Okazało się, że są tam jeszcze dwa pokoje, przeznaczone na grę.

— U nas odbywa się gra kryzysowa, zapewne to dla pana hrabiego będzie stanowiło niewinną zabawkę, bo my tutaj gramy sobie tak po domowemu. Zwyczajnie.

Bielickiemu najwięcej podobał się właśnie ten zakątek klubu. Pikantny film mógł wydawać mu się jako obrzydliwy, karesy w buduarze śmieszne, ale sala gry zaimponowała mu naprawdę. Bez wahania postanowił zasiąść do gry. Jeżeli poziom znajomości sposobów gry był postawiony tutaj tak samo, jak znajomość sztuki miłosnej, to miał prawie pewność, że wygra bardzo wiele pieniędzy z niewielkim trudem. Że gracze przy partyjce z arystokratą zechcą znakomicie podwyższyć stawki, nieulegało to dla niego żadnej wątpliwości.

Zbyt dobrze znał on psychikę mieszkańców miast prowincjonalnych, a zwłaszcza takich, którzy mają tyle pieniędzy, aby móc imponować przybyszom z wielkich miast. W obliczeniach swoich nie omylił się ani trochę.

Istotnie, gdy tylko zasiadł do partji bakarata, momentalnie znalazło sie wokół niego liczne grono gości, którzy chcieli mieć zaszczyt nawet przegrać, ale napewno grać z prawdziwym hrabią w nieskazitelnym fraku. Niewiele czasu potrzeba było Bielickiemu żeby zorjentować się z jakimi partnerami ma do czynienia. Wkrótce też leżał przed nim spory zapas pieniędzy, które po każdem rozdaniu kart zgarniał do siebie niedbałym ruchem ręki.

W chwili, gdy gra dochodziła już do bardzo wysokiego napięcia, na fotelu, który opróżnił się w czasie gry usiadła tuż koło niego kobieta, nie pierwszej już młodości, ale jeszcze nosząca ślady dawnej nieprzeciętnej urody. Pani ta wyjęła z torebki sporą paczkę banknotów, rzuciła je na stół i odrazu rozpoczęła mocną grę. Ilekroć oczy Bielickiego spotkały się z jej palącym wzrokiem, czuł, że ta pani zasiadła przy tym stoliku nie poto, żeby wygrać. Widział, że na pieniądzach nie zależy jej ani trochę, że przeciwnie nawet chce ona pokazać, że może szastać pieniędzmi bez żadnego dla siebie specjalnego wzruszenia.

W pewnej chwili pani owa zadzwoniła na kelnera i zwracając się do Bielickiego, powiedziała:

— Napiłabym się szampana. Czy będzie mi pan towarzyszył?

On, skłaniając głowę w jej kierunku, rzekł:

— Nie odmawiam nigdy damom.

(Dalszy ciąg jutro).

# Wojna czy pokój?

## Czego Niemcy chcą naprawdę

W Berlinie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy pod nazwą „Der deutsche Osten" (niemiecki wschód), na której przemówienie wygłosił mini ster spr. wewn. Rzeszy, Frick.

Mowa min. Fricka wywołała wśród obecnych na otawarciu licznych dzien nikarzy zagranicznych bardzo silne wrażenie, albowiem po raz pierwszy może w historji hitlerowskich Niemiec, członek rządu w oficjalnym przemówieniu, poruszając tak drażliwy temat, jakim są dla niemieckiej polityki Prusy wschodnie, wstrzymał się całko wicie od jakichkolwiek agresyj pod adresem Polski, co więcej, ze słów min. Fricka przebijała jakby pewna re zygnacja i wyrzeczenie się głoszonych dotąd ze znaną hitlerowcom zaciekłością haseł o „krzywdzącem" oderwaniu Prus wschodnich, o „konieczności" zniesienia t. zw. „korytarza" i o „odwiecznie krwawiącej ranie na ciele Niemiec" i t. p.

Mn. Frick powiedział m. in. co nastę puje: „Otwieramy dziś wystawę, poświęconą drogim każdemu sercu niemieckiemu Prusom Wschodnim, które przez oddzielenie od Rzeszy znalazły się wprawdzie w ciężkiem położeniu, lecz powoli odzyskują swą równowagę polityczną i gospodarczą.

Bolejące rany już się zabliźniły, a naszą rzeczą jest przez wydatną pomoc moralną i materjalną popierać w dalszym ciągu rozwój tego drogiego nam kraju. Rząd Rzeszy w zrozumie niu tej konieczności, czyni wszystko, co jest w jego mocy, aby użyć doli naszych rodaków na wschodzie, a niniejsza wystawa ma być żywym sym bolem odradzających się ku nowemu życiu w nowych warunkach Prus Wschodnich".

*

Przemówienie, istotnie, niezwykłe, jak na hitlerowskiego ministra. Przyzwyczailiśmy się bowiem w ostatnich czasach do całkiem w innym duchu utrzymanych wynurzeń.

Ale po przeczytaniu tej mowy min. Fricka rodzi się natychmiast pytanie: czy słowa te są istotnie szczere, czy też podyktowane względami taktyki dyplomatycznej?...

Częściową odpowiedzią na postawio ne wyżej pytanie mogą być wynurzenia światowej sławy dziennikarza ame rykańskiego red. H. R. Knickerbeckera który zamierza w najbliższym czasie przystąpić do pisania nowej serji reportaży, tym razem p. t. „Czy będzie wojna w Europie" i w tym celu bawi obecnie w Polsce, skąd wyruszy w po dróż po Europie.

Na pytanie jednego z polskich dzien nikarzy, dlaczego zaczyna swe stu dja od Polski, p. Knickerbocker odpowiada:

— Bo konflikt polsko-niemiecki jest najostrzejszy, to też sądzę, że tu najbardziej należy się spodziewać wojny.

— Czy pan rzeczywiście tak sądzi?

— Nietyle może ja, ile moi ziomkowie są zdania, że Europa wogóle znaj duje się w przededniu nowej wojny.

— A pan?

— Ja? Ja przedewszystkiem wysnu łem z tego pomysł, że warto wyjechać do Europy i napisać reportaż na ten temat. Sprawa jest bardzo paląca, ponieważ w Ameryce panuje pogląd, że wojna wybuchnie już niedługo.

— To znaczy, mniej więcej kiedy?

— W ciągu 1934 roku...

— Ale pan różni się z ziomkami w poglądach?

— O tyle, iż mojem zdaniem, tak prędko chyba jeszcze nie...

— Na czem opiera pan swoje przypuszczenia?

— Na tem, że Niemcom teraz bardzo zależy na pokoju, aby mogli tem lepiej przygotować się do przyszłej wojny.

— Czyli, że ich obecne kroki pokojo we, cała ożywiona akcja dyplomatycz na, którą obecnie rozwinęli, polega tyl ko na tem, że chcą zyskać na czasie?

— To bardzo możliwe, ale nawet je żeli tak jest, należy to uznać za objaw bardzo dodatni, bo przynajmniej świat zyskuje parę lat pokoju, a i z te go należy się bardzo cieszyć...

— Słowem, akcja dyplomatyczna Niemiec przyjmowana jest w pańskiej ojczyźnie raczej przychylnie?

— Tak jest, a gdyby doszło do paktu o nieagresji z Polską, byłby to, mo jem zdaniem, najistotniejszy dowód pokojowości Niemiec do czasów wojny światowej...

Tyle ten dziennikarz amerykański, świetny znawca powojennej Europy.

# Wyzysk ludu pracy

## na kopalni „Szczęście Luizy"

Do związków gorniczych w Katowicach zwróciła się delegacja ro botników nie należącej do konwencji kopalni „Szczęście Luizy:: w Szopienicach w zażaleniem na dyrekcję z powodu zupełnego ignorowania obowiązującej w rewirze centralnym taryfy płac.

Robotnicy ci są w skandaliczny sposób wyzyskiwani.

Praca akordowa, naprzykład, rę bacza sięga maksymalnie 6 zł. 20 gr., najwyższy zaś zarobek wozaka wynosi 2 zł. 90 gr.

Robotników, którzy się upominają o swoje prawa, nazywa się na tej kopalni wywrotowcami i grozi im się usunięciem z pracy.

Może ktoś wreszcie zajmie się uporządkowaniem stosunków w tym zakładzie pracy.

# W 15-letnią rocznicę

## Powstania Wielkopolskiego

Zbliża się 27 grudnia, piętnasta rocz nica wybuchu powstania, dzień krwawej rozprawy z Niemcami, dzień wy zwolenia Poznania. Ci, którzy przed 15 laty brali udział, względnie w jakikolwiek sposób przyczynili się do oswobodzenia Wielkopolski, z dumą wspominają chwile dla nich nigdy nie zapomniane. Każda rocznica to ich święto, święto wesela i radości.

Do zasłużonych jednostek około Po wstania Wielkopolskiego należy grupa spiskowców bojowników, którzy już w latach 1915 — 1918 sposobili się do zbrojnego czynu, gromadzili broń i amunicję, przeprowadzili akty sabotażu i demonstrowali polskość tej ziemi. Ta narażająca się na karę śmierci i więzienia grupka rozlepiała antyniemieckie ulotki (Wielkanoc 1917 i lu ty 1918 r.), organzowała masowe demonstracje (15.10.1917 r), wykradała broń z magazynów wojskowych i t. p. Dwudziestu sześciu spiskowców dostało się za kraty więzienne, około 60 poległo lub zmarło.

Organizacja spiskowców znana była pod nazwą „Unja" i „T. S. M."

Wojna a później walka o byt rozproszyła b. spiskowców po całej Polsce i za jej granicami. Grono b. więźniów i bojowników postanowiło zwołać na 27 grudnia b. r. pierwszy zjazd wszystkich kolegów.

Wzywają oni wszystkich b. członków organizacji „Unja" i T. S. M. do podania swoich adresów celem doręczenia karty uczestnictwa. Pisma kierować należy: 1) Czesław Przepyszny, Poznań, ul. Poznańska 44, 2) Konrad Schmotała, Poznań ul. Łąkowa 13 albo 3) Stanisław Nogaj, Katowice, ul. 3 Maja 34 m. 9.

# Inspektor i 4 kłusownicy

## Strzelanina zakończyła się bezkrwawo

Z Pszczyny donoszą: Ubiegłego popołudnia w lesie Hegenscheida koło Ornontowic napotkał inspektor dworu, Todor Piechota na 4 kłusowników uzbrojonych w strzelby.

Wezwani do odrzucenia broni kłusownicy nie reagowali, a jeden z nich nawet skierował broń w kierunku inspektora i oddał strzał. Kula chybiła na szczęście.

Celem obezwładnienia kłusowników inspektor oddał w ich kierunku cztery strzały, które również pozostały bez rezultatu.

W toku pościgu policyjnego ujęto kłusowników i okazali się nimi mieszkańcy Chudowa Jan Mikuś, Rudolf No soń, Józef Kandziora oraz Paweł Wilczek z Gierałtowic. Broń im skonfiskowano.

# Grozili zabiciem restauratorowi

Podpici goście wszczęli w restauracji Teofila Adamca w Nowych Hajdukach niekiełną awanturę i spokkawszy się z odmową podania wódki, rzucili się na Adamca, grożąc mu zabiciem.

Zawezwano policję, która w sile dwu posterunkowych uspokoiła opojów, częstując ich na otrzeźwienie „ra barbarem". Awanturnicy okazali się mieszkańcami Król. Huty Józefem Osz kiem i Stanisławem Kalemba (Styczyń skiego 13).

Pijaków osadzono za kratka do wytrzeźwienia.

# Gęsi „uciekły" z lodowni

W ostatnich dniach dokonano w chłodni targowiska miejskiego w Król. Hucie śmiałego włamania. Po wywa żeniu zamka w klatce chłodni, należącej do handlarzy drobiu, nieznani sprawcy skradli koszyk wypełniony 31 szt. zabitych gęsi. Poszkodowany handlarz drobiu Wilh. Sodzawica (Krzyżowa 24) ocenia wartość łupu na 200 zł.

# Nagły zgon

## 70-letniego naczelnika gminy

Z Rybnika donoszą: Skutkiem udaru serca zmarł nieoczekiwanie wczoraj naczelnik gminy Jastrzębie-Zdrój, Jerzy Hirsz.

Ś. p. Hirsz cieszył się wśród obywa telstwa wielką sympatją.

Zmarły miał obchodzić 7 grudnia uroczystość 70-lecia swoich urodzin.

# 6 miesięcy więzienia

## za pobicie chłopca

Przed sądem okręgowym w Król. Hucie odpowiadał wczoraj Wincenty Korytorz z Król. Huty, oskarżony o ciężkie pobicie.

We wrześniu b. r. przyłapał on na gorącym uczynku kradzieży kapusty dwu młodych chłopaków. Jednego z nich, który zresztą był Bogu Ducha winien, Korytorz zdołał ująć i tak cięż ko pobił, że ten dłuższy czas musiał się leczyć w szpitalu.

Na wczorajszej rozprawie Korytorz przyznał się do winy i zobowiązał po nieść koszty kuracji.

Sąd uwzględnił to jako okoliczność łagodzącą i zasądził go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat.

# 13 beczek masła

## wynieśli złodzieie

Ubiegłej nocy włamano się do skład nicy masła Okatwii Nowakowej w Chorzowie i skradziono na jej szkodę 13 beczek masła, wartości 2500 zł.

Ciekawa rzecz, że mimo tak wielkio go objektu kradzieży sprawców nikt ni zauważył.

Poszkodowana za pomoc w ujęciu wyznaczyła nagrodę w wysokości 300 zł.

# Kobieta

## pod samochodem

Wczorajszego rana na ul. Dworcowej w Katowicach samochód osobowy SL. 9933, prowadzony przez szofera Eryka Michalika z Szopienic, najechał na przechodzącą przez jezdnię 38-let nią Małgorzatę Poczwa z Katowic.

Poczwowa, padając na bruk, odniosła szereg ciężkich okaleczeń głowy. Kierowcę samochodu, który spowodował wypadek z powodu nieostrożnej jazdy, przytrzymano.

# RADJO

KATOWICE. Środa 6 grudnia.

7: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Koncert orkiestry salonowej. 12.35: Wiadomości meteorolog. 12.38: Koncert ze Lwowa. 15.20: Wiadomości giel dowe eksportowe i gospodarcze. 15.40: Pieśni i arje. 16: Muzyka (płyty). 16.10: Program dla dzieci. 16.40: Skrzynka pocztowa. 16.55: Koncert mu zyki lekkiej. 17.50: Muzyka (płyty). 18: „Muzyka a medycyna". 18.20: Mu zyka (płyty) 19.05: Rozmaitości. 19.10: Pogadanka z działu „Gospodyni Śląska" 19.25: Felieton literacki p. t.: „Matka Adama Mickiewicza". 19.40: Wiadomości sportowe. 20: Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski", poprzedzi prelekcja. 21: Felieton p. t.: „Fabrykowanie gazety". 21.15: Recital fortepianowy. 22.05: II-gi „Wieczór Mickiewiczowski".

BOGDAN LOT

# Jasnowłosy Szatan

19

## Powieść sensacyjna z życia współczesnego

### STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

**Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy, że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemie w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają cześć skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje sie bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.**

**Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał sie o przedstawicielstwo na Polske wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 zł. miesiecznie.**

**Jan Walczak został wezwany na „din-tojrę", która żąda od niego, by ożenił się z Zośka, która była kiedyś jego kochanka. Walczak nie zgadza się i zostaje na ulicy ugodzony nożem. Rannego, znajduje na ulicy Rita Hartenowa, która zabiera go do siebie do domu. Walczak zostaje kochankiem Rity. Pewnego wieczoru kochankowie udają się do „Claridge". Przy jednym ze stolików siedzi Harten i dr. Grant. Dr. Grant szantażuje Hartena, że zdradzi jego incognito o ile ten nie spełni jego warunków, o których Grant ma zakomunikować nazajutrz.**

**W tym samym czasie na peryferjach miasta w pokoiku przyległym do szynku Leon Watorek katuje Zośkę czemu przygląda się ze spokojem jej brat Franek Kuźma. Nieoczekiwanie zjawia się „Blady Józek", który staje w obronie Zośki, wpada jednak w pułapkę. Związany sznurami leży na podłodze, zdany na łaskę i niełaskę Watorka.**

**Watorek zamierza „skończyć z „Bladym Józkiem", jednak ten prosi, by pozwolono mu zabić się samemu. W tym celu prosi o kwas siarczany, którego się napije w obecności swoich wrogów. Ci zgadzają się i dają „Blademu Józkowi" butelkę tej trucizny.**

* * *

Podniósł znowu flaszkę do wysokości ust i w tej chwili oczy jego zajaśniały błyskiem triumfu.

— A wy durnie zatracone...— krzyknął nagle i, cofnawszy się o krok chlusnął gryzącym płynem w twarz Watorkowi. — Masz, draniu!.. I wy, i wy!...

Watorek, jęcząc przeraźliwie, zwalił się jak kłoda na podłogę, dwaj jego towarzysze, poparzeni niemniej dotkliwie, zasłonili odruchowo rekami oczy i poczęli biec naoślep po pokoju.

Krzyki ich zwabiły do pokoiku właściciela szynku, który spał smacznie w pustej sali, czekając cierpliwie aż „din - tojra" wykona „wyrok".

— Właź do piwnicy!... — zawołał doń groźnie „Blady Józek". — Właź w tej chwili i powiedz Frankowi Kuźmie, żeby mi zaraz przysłał tu dziewczynę!.. No, prędzej, bo oporządzę ciebie tak samo, jak tych!...

Przerażony szynkarz, nie rozumiejąc zupełnie, co tu zaszło, cofnął się pośpiesznie pod ścianę.

Drżącemi rękami podniósł klapę w podłodze i począł się opuszczać w dół.

„Blady Józek" stał nad nim z podniesionemi pięściami i mówił:

— I to jeszcze powiedz Frankowi, żeby się nie ważył wychylić głowy, póki tu jestem, bo mu ją oberwę, jak makówkę.. Tylko dziewczynę niech przysyła...

Ledwo szynkarz zniknął pod podłogą, w otworze ukazała się twarz Zośki.

— Panienko, prędzej, prędzej... — rzekł do niej „Blady Józek", podając jej dłoń.

Dziewczyna spojrzała nań zdumionemi oczami.

— Kto to?.. Pan?.. — szepnęła z niedowierzaniem. — Pan... żyje?..

— A co panienka myślała, że oni dadzą mi radę?.. — zaśmiał się cicho „Blady Józek".

— Nie chciało mi się wierzyć, bo pan jest taki odważny i silny, ale przecie ich było czterech na pana jednego... A co im się stało? Dlaczego oni tak jęczą?..

— Później panience powiem.. Narazie musimy stąd wiać...

Ujął dziewczynę za rękę i poprowadził przed siebie.

Po kilku minutach byli już na ulicy, spowitej w ciemnościach...

### ROZDZIAŁ XVIII

### Niepokój gnębi Hartena

Nazajutrz po dramatycznem spotkaniu z doktorem Grantem w restauracji „Claridge", Harten przechadzał się nerwowym krokiem po swoim gabinecie.

Blada, zmęczona twarz i przekrwione oczy świadczyły, iż spędził noc bezsennie.

Palił jednego papierosa za drugim, szukając w nikotynie ukojenia dla postrzępionych nerwów, upragniony spokój, jednak nie przychodził.

W pewnej chwili ktoś zapukał lekko w drzwi.

— Proszę... — zawołał Harten niechętnie i zajął miejsce za biurkiem.

Na progu stanął portjer z wystraszoną miną.

— Proszę pana.. — począł bąkać pod nosem. — Proszę pana dyrektora...

— Czego chcecie? — przerwał gniewnie Harten.

— Do pana dyrektora przyszedł pan...

— Zapowiedziałem przecie, że nikogo dzisiaj nie będę przyjmował...

— Tak jest, panie dyrektorze, ale pan Walczak powiedział, że musi koniecznie zobaczyć się z panem dyrektorem... — tłumaczył się portjer. — Ja nie chciałem zameldować, ale pan Walczak...

— Walczak? — mruknął Harten i ściągnął brwi.

Chwilę pomyślał i dorzucił:

— Niech wejdzie.

Portjer odetchnął z ulgą i, skłoniwszy się, wyszedł na palcach z gabinetu.

Po chwili wszedł Jan, blady, z twarzą skupioną i poważną.

Obaj mężczyźni spojrzeli sobie prosto w oczy, nic nie mówiąc do siebie.

Pierwszy opuścił głowę Walczak, nie mogąc znieść świdrującego spojrzenia swego chlebodawcy.

Na wargi Ryszarda wypełzł gorzki uśmiech.

— Niech pan siada... — rzekł cicho. — Czem mogę panu służyć?...

— Chciałbym panu wszystko powiedzieć, jak było... — rozpoczął Jan po pewnem wahaniu.— Panie dyrektorze, ja proszę, żeby mnie pan wysłuchał do końca i sprawiedliwie osądził... Czy mogę mówić?...

— Słucham pana... — padła sucha odpowiedź.

Jan rozpoczął opowiadanie od owej chwili, gdy został wezwany na din-tojrę, napomknął o swoim stosunku z Zośką, poczem mówił szczegółowo o tem, jak przeciwstawił się żądaniu „sądu" i jak został ukarany za nieposłuszeństwo. A potem — ten dziwny zbieg okoliczności, który sprawił, że gdy leżał nieprzytomny na ulicy, znalazła go „pani Hartenowa" i zabrała do swego mieszkania.

— Bodajbym wtedy skonał, jak pies, lepiejby było... — westchnął ciężko. — Ale czy to moja wina, że stało się tak, jak się stało? Wiem, że tak nie wolno było robić, że to była z mojej strony największa zbrodnia, ale... niech mi pan wierzy, panie dyrektorze.., to było silniejsze ode mnie... Może, gdybym był inteligentniejszym, umiałbym siebie pohamować, ale ja, prosty człowiek, poraz pierwszy w życiu rozmawiałem z taką piękną kobietą... Jabym sam nie zaczął — nie miałbym śmiałości, ale ona rzuciła na mnie urok, opętała mnie, jak szatan... Kilka razy chciałem uciekać, wtedy wystarczyło, żeby ona popatrzała na mnie, powiedziała kilka słów i — znowu byłem bez woli, jak dziecko...

Walczak mówił chaotycznie, z trudem dobierając słowa, ale Ryszard rozumiał wszystko. Bolesny uśmiech, nawpół ironiczny, nie schodził przez cały czas z jego ust.

— A dlaczego ukrywał pan wszystko przede mną? — odezwał się, gdy Walczak przerwał opowiadanie.

— Nie chciałem panu robić przykrości...

— To bardzo szlachetne z pańskiej strony, panie Walczak... — zauważył Harten, podnosząc się z miejsca. — Bardzo szlachetne... — dodał po chwili, uśmiechając się sarkastycznie.

Podszedł do okna i począł bębnić palcami po szybie. Po chwili milczenia odezwał się znowu, nie odrywając wzroku od sąsiedniego domu, który obserwował bezmyślnie.

— Hm... A czy pan zamierza utrzymywać jeszcze z tą panią.. znajomość, czy też...

Nie dokończył zdania i nagle się odwrócił, zbliżając się wolnym krokiem do Walczaka.

Ten nie odpowiedział odrazu, wiercąc się niespokojnie na krzesełku, jakby go przypalano rozżarzonem żelazem.

— Nie wiem... — wykrztusił po pewnym czasie, gdy Harten wzrokiem począł się domagać odpowiedzi. — Nie wiem, panie dyrektorze...

— Ach, tak... — pokiwał głową Ryszard. — Więc pan... pan, że tak powiem, zakochał się w tej pani?..

— Tak.. — wydobył się cichy szept z ust Walczaka. — Ale ja jestem niewinny, panie dyrektorze... To jest silniejsze ode mnie... Niech mnie pan wyrzuci, ja nie będę miał żadnej pretensji i będę milczał, jak dotychczas... Ja przecie rozumiem, że pan musi mnie wyrzucić, bo to, co ja robię, to krzywda pańska, wielka krzywda...

— Nie, panie Walczak.. — zaprzeczył żywo Harten, którego oczy nabrały nagle żywszego blasku. — Ja pana nie wyrzucę... Nie dlatego, bym się obawiał, że zdradzi pan moją tajemnicę, o której zresztą dowiedział się już jeden człowiek, ale dlatego, że mam pewien plan... Plan, który przeprowadzę przy pańskiej pomocy, panie Walczak...

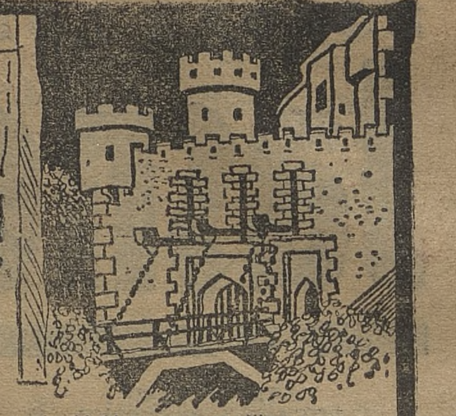
**(Dalszy ciąg jutro)**



# ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA

## DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował:
**Stanisław Ludwik Lewicki**



**Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie**

— Oni i tak dokładnie wszyscy wiedzą, że my wkrótce się pobierzemy i bardzo się cieszą na tańce weselne. Mogą więc widzieć także, że ja ciebie całuję — odpowiedział zapłonionej dziewczynie Miłosz i jeszcze jeden niespodziewany pocałunek zakończył jego odpowiedź.

Trudno Jagnie było na to coś poradzić.

Tylko Rymszak stary zrzymał się na to nieco i podniósłszy zdrową rękę lewą, pogroził im palcem, śmiejąc się:

— Miłoszu — zastanówże się, na Boga. Przecież nie uchodzi... Że też to młodzi zapominają o...

Potem poważniejąc wskazał dłonią na śpichlerz i dodał:

— Chodźno, pokażesz parobczakom, gdzie należy umieścić ostatnią część zwózki drwa. Wczoraj skarżyli mi się bowiem, że już nigdzie miejsca nie znajdują. Tak dużo jest zboża, pszenicy, jęczmienia, owsa, gryki — że nawet szczyptę smolną trudno gdziekolwiek wrazić.

— Ależ ojcze. Już ty chyba najlepiej wiesz, gdzie umieścić ostatnie sągi drzewa — odrzekł rozochocony Miłosz. — Proszę cię bardzo, poszukaj — a napewno znajdzie się gdzieś jeszcze jakiś kawałek wolnego miejsca. Mnie zrób tę przyjemność i — pozostaw mnie narazie przy mojej Jagnie, za którą się niemożliwie stęskniłem. Cały tydzień ostatnio była harówka od świtu do późnego zmierzchu — nigdy więc nie mogłem przy niej chwil parę zabawić. Dzisiaj jest doskonała po temu sposobność.

I znowu wziął Miłosz Jagnę w stalowe kleszcze swych krzepkich, młodzieńczych ramion — a ona nie broniła się już więcej.

— Ot, co znaczy być młodym!!! — pomyślał Rymszak. — Oby przez całe życie takie jasne słońce miłości świeciło im tak raźno, jak dzisiaj. Bo zasłużyli sobie na to, jak zasłużyli! I to bez żalu! O gdyby Bóg dobrotliwy był i mnie takiem szczęściem obdarzył...

Poczem znikł w jednej ze stodół.

Miłosz jednak wziął swoją Jagienkę i przez okno wyniósł ją na podwórze. Posadził ją na ławeczce, stojącej tuż przy ścianie domku. I mimo, iż było zimno, dwoje młodych nie czuło tego. I mimo, że lekki powiew wiatru otrząsał śnieg z nagich gałęzi lipy, kochające się serca nie widziały tego. Miłujące się dusze patrzyły tylko na słońce, na jasno żarzące się słońce.

Miłosz objął Jagnę ramieniem i przysiadłszy się do niej, zapytał z uśmiechem wiele mówiącym na wargach:

— Jak ty myślisz, Jagienko. Dzisiaj zakończyły się właśnie najważniejsze prace przedzimowe, zabezpieczające nam spokojne życie na całą długą zimę. Czy nie zechciałabyś wreszcie wespół ze mną ustalić dnia i godziny naszego ślubu. Patrz — teraz noce są tak długie, tak późno świt zagląda w małe okienka dworku...

Ona ukryła twarz swoją w jego ramieniu i odparła:

— Czyż to ode mnie zależy? Przecie tutaj tylko ty masz głos i ty tylko powinieneś o tem stanowić, jeżeli ojciec nic przeciw temu mieć nie będzie.

— No, no — a ty żebyś mogła, tobyś nawet na nas nie czekała. Przecie tak samo się na to cieszysz, jak i ja — a może więcej jeszcze. Powiedz, czy nie tak?

— Miłosz...

Słowo to brzmiało w jej ustach jakoś dziwnie pieszczotliwie i kojąco, jakoś tak słodko i miękko, że aż łzy szczęścia zaświeciły nagle w oczach Miłosza.

Kiedy stary Rymszak się zjawił, zastał ich już z powrotem w izbie, gdzie wesoło ogień na kominku płonął, a nad okapem skwierczały jakieś przysmak..

Miłosz podszedł do niego bez namysłu i wziąwszy jego rękę, zapytał prosto i szczerze:

— Ojcze. Jeżelibyś nic przeciw temu nie miał, to jabym Jagnę za trzy tygodnie jako żonę swoją w dom wprowadził? W tej chwili właśnie omówiliśmy to, teraz zależy to tylko od ciebie.

— Wiesz, mój drogi chłopcze, że ja nigdy wam na przeszkodzie nie stałem i stał nie będę. Czyń tedy — jak za stosowne uważasz. Ja mogę wam tylko wiele szczęścia z całej duszy życzyć i związek wasz pobłogosławić. Wolę nawet, że wreszcie zakończy się wasze tak długie narzeczeństwo. Bo — to niedobrze, jeżeli się takie rzeczy odkłada...

— A zatem zgoda? — zapytał Miłosz.

— Z całego serca, moje dzieci najukochańsze! — odrzekł Rymszak. — Bądźcie szczęśliwszymi, niż wasi rodzice byli.

(Dalszy ciąg jutro)

## „Wspólnota interesów".



Lepiej, że jeden bedzie najedzony, niż żeby wszyscy i głodni.
(Dziennik Bydgoski).

## REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Środa, 6.12 o godz. 15: przedstawienie sprzedane dla Szkoły Powszechnej nr. 3 „Baśń śląska" Em. Imieli. O g. 20: Popularne wieczorne! „Pieniądze to jednak nie wszystko" Bus-Fekete.

Piątek 8.12 o godz. 11 na dochód wdów i sierot po inwalid. wojen. „Uroczysty Poranek Muzyczny" poświęcony Chopinowi. O godz. 15: sprzedane dla Szkoły im Marsz. Piłsudskiego. „Baśń śląska" Em. Imieli. O godzinie 20-ej: Popularne wieczorne! „Pieniadze to jednak nie wszystko" Bus-Fekete.



ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50. zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.